



Czy w aspekcie sztuki fotograficznej można mówić o indywidualnym „rękopisie”, jak to na przykład bywa w przypadku literatury albo malarstwa? Na pewno tak, ponieważ wbrew dosyć powszechnemu rozumieniu, fotografia (jeśli bywa sztuką) może stanowić nie mniej subiektywny ogląd świata niż wymienione dziedziny.

Bowiem z definicji niejako immanentną cechą artysty winna być rozpoznawalność jego twórczości. Na dobrym zdjęciu widzimy nie tylko krajobraz, architekturę lub osobę, ale także charakter twórcy - jego osobowość. A takie cechy w sposób niezwykle wyrazisty emanują z fotografii Tadeusza Krzywickiego – suwalczanina od kilkunastu lat mieszkającego w Gołdapi.

W latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych był członkiem legendarnej suwalskiej grupy fotograficznej „Pa-Camera”. I już wtedy zdecydowanie poszedł w kierunku minimalizowania zewnętrznej przestrzeni na rzecz mikrokosmosu. I to nie tylko dlatego, że (pewnie podświadomie) zatrzymywał się nad detalem, ale również i z tej przyczyny, że nawet pejzaż nabiera u niego cech szkatułkowej opowieści. Z drugiej strony detał na jego zdjęciach nierzadko staje się pejzażem, kiedy artysta świadomie „wrywa go” z tradycyjnej, przypisanej mu na co dzień, przestrzeni. Nie jest to typowa fotografia makro, bo niekoniecznie idzie tu o urodę szczegółu, lecz o swoiste pojmowanie kosmosu. Zaryzykuję stwierdzenie, że jest rodzaj dyskursu ze stereotypem mówiącym, że ta największa przestrzeń znajduje się wyłącznie na zewnątrz człowieka.

Tadeusz Krzywicki nie poszedł za boomerem związanym z ekspansją fotografii barwnej. Mimo faktu, że wykonał w swojej karierze wiele świetnych kolorowych portretów. W najbliższych jego sercu tematach pozostał przy sepii, czerni i bieli. I ten pojedynek zdecydowanie wygrał, czego dowodem mogą być prace prezentowane w tym zestawie. Pokazał też, choćby na przykładzie fotografii pustyni, że uprawiając fotografię czarnobiałą można być również... kolorystą. A to już naprawdę wielka sztuka. Dodać należy, że tę niezwykłą poetycką, czasem baśniową, urodę jego zdjęć uzupełnia niewielki format prac.

W tym przypadku odrzucił sepię oraz, nierzadko przez niego wcześniej stosowaną, kilkakrotną ekspozycję, co moim zdaniem, świadczy o dalszym rozwoju jego twórczości. Jednocześnie daje do zrozumienia, że artysta fotografik nie powinien wyrzekać się siebie wykorzystując bezkrytycznie najnowocześniejsze techniki komputerowe.

Miroslaw Stapik



Can we talk about an individual manuscript in the photographic art aspect just as it is in the case of literature and painting? Definitely yes because, despite the quite popular understanding, photography (if it is art) can present a not less subjective view of the world as the two domains above.

For it is in the definition itself that the immanent characteristic of the artist must be recognisability of their works. In a good photograph, we see not only the landscape, architecture or person, but also the creator's character – their personality. And these features emanate in an extraordinary expressive manner from the photographs by Tadeusz Krzywicki – a Suwałki man who has been living in Goddap for a dozen years.

In the nineteen-eighties and –nineties, he was a member of the legendary Suwałki Pa-Camera photography group. It was then that he decided to explore minimising the outside space in favour of the microcosmos. And this was not only because (most probably, subconsciously) he would stop poised over details but also because in his works even the landscapes acquire the characteristics of a story within a story. On the other hand, the detail in his photographs often becomes a landscape when the artist intentionally rips it out of the traditional space ascribed to it every day. This is not a typical macro photography as the aim is not always the beauty of the detail but the individual perception of the cosmos. I would hazard a guess that there is a type of discourse with the stereotype saying that the largest space exists only outside the human.

Tadeusz Krzywicki did not follow the boom of colour photography expansion. Despite the fact that, in his career, he made many excellent colour portraits. In the subjects closest to his heart, he has kept using sepia, black and white. And this duel he has definitely won, its proof being the works presented in this collection. He has also shown, using the photographs of the desert for example, that practising black-and-white photography the artist can also be a ... colourist. And this is indeed great art. It must be added that this extraordinary poetic, sometimes fairy-tale, charm of his photographs is complemented by the small format of the works.

In this case, he abandoned sepia and the repeated exposure, often used before, which in my opinion is proof of further progress in his creativity. At the same time, he implies that the artist photographer should not renounce his own self by unquestioningly using the newest computer technologies.

Mirośław Stąpik















































